

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wamnoewski.

N^o 136.

W Sobotę dnia 13. Czerwca.

1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 9. Czerwca.

Bolesne uczucie, jakie od onegdajszego popołudnia wszystkie opanowało umysły, dziś dopiero dozwala zdać sprawę o ostatnich chwilach ukochanego i od całego narodu żalowanego Monarchy.

Zrana w pierwszy dzień Zielonych świątek, gdzie wszelka znikła nadzieja utrzymania życia N. Króla, zebrali się wszyscy członkowie królewskiego domu w zamku na osobne nabożeństwo familijne, błagając Boga o siłę i moc w zbliżającej się smutnej chwili. Pocięszającymi słowami religii pokrzepiona i przygotowana, udała się rodzina królewska do pobocznego pokoju przy pokoju chorobą złożonego Króla. Tutaj to przyniesiono Najjaśniejszemu, teraz panującemu Królowi, mocno zasmucającą wiadomość, że się obawiana najsmutniejsza zbliża chwila. Teraz więc wszyscy członkowie rodziny królewskiej udali się do pokoju chorego, a z nimi i Cesarz rosyjski i obstąpili łożo umierającego Monarchy. Tak tedy w pośród swoich, jedną rękę podając swemu królewskiemu następcy, podczas gdy drugą J. O. Xiężna Lignicka trzymała, wyzionął, najlepszy i najczulszy z Królów, swego szlachetnego ducha, tak spokojnie i łago-

dnie, iż dopiero znaku przytomnych lekarzy przybocznych potrzeba było, do oznajmienia obecnym, iż ich królewski ojciec już do lepszego należy świata. Naj., teraz panujący Król, zamknął następnie oczy swemu ukochanemu ojcu. Uderzeni całą przewagą tej niepowetowanej straty, wszyscy obecni padli na kolana do gorącej modlitwy, poczem wzajemnie się sciskali i wśród łkania i łez ulge swemu strapionemu przynosili sercu.

Wiadomość ta rozbiegła się szybko pomiędzy tysiącami przed królewskim pałacem zebranego ludu, a głęboki żal, panujący w królewskim domu żaloby, ogarnął także w tej chwili i lud, jak tego tży w oczach wszystkich dowodziły. Serdeczne przywiązanie i głębokie współuczucie, objawiane już od dni kilku przez wszystkie stany, malowały się teraz jawnie na twarzach wszystkich, a żaloba każdej pojedynczej osoby zlewała się w jedno ogólne uczucie boleści.

Wojsku załogi tutejszej polecono odebrać w cichości swoje chorągwie i proporce i pułkami w koszarach swoich wykonało ono przysięgę, poczem znowu chorągwie w cichości do zamku odniosło.

Następny dzień, drugi dzień Zielonych świątek, nastęrczył mieszkańcom stolicy sposobność do wynurzenia także z swęj strony

uczuc boleści w świątyni pańskiej. Kościoły wszystkich wyznań napelnily się osobami w żalobie pogrążonemi, które modły swoje za duszę ś. p. Króla do Boga zasęlały i słów pociechy słuchoły. Z wszystkich ambon w stolicy przeczytano następujące obwieszczenie:

«W swoich niedocieczonych wyrokach odwołał Bóg naszego drogiego, ukochanego Króla i Pana przez śmierć łagodną od swego ludu i wprowadził go do wyższego i doskonalszego życia. — Rodzina królewska w głębokim pogrążona smutku, miliony serc, które dla mocno doświadczanego i wysoko błogosławionego, łagodnego i sprawiedliwego Monarchy w szczerej miłości i synowskim uszanowaniu były, boleść i smutek opanowały, a ubolewanie nad stratą drogiego Naczelnika przeniaka lud cały.

«Najpotężniejszy Król i Pan, Pan Fryderyk Wilhelm III., Król Pruski i t. d. zasnął w wierze w Zbawiciela, i pobożnym życiem prawdziwie po chrześcijańsku przygotowany do szczęśliwej wieczności, dnia 7. Czerwca 1840., po południu o godzinie 3½, w 70. roku wieku swego a 43. roku błogiego swego panowania.

«Tak, niezliczonych dobrodziejstw udzieliła nam łaska Boga przez ojcowską rękę tego błogosławionego Xięcia. Wierna jego pieczołowitość czuwała nad szczęściem naszym tak w duchownym jak i świeckim znaczeniu. — Głębokie rany, zadane nam przewagą przeciwnego losu, znowu przez niego zagojone. Jego to mądrości i uszanowanie wzbudzającemu umiarkowaniu udało się zachować światu drogą okupiony pokój i wśród burzliwych czasów zapewnić spokojność swemu ludowi, pod zbawiennym wpływem której wszystko prawdziwe, wielkie i dobre w jego obszernej rozwijało się państwie. Dla tego słusznieśmy go jako uświęcone narzędzie łaski Przedwiecznego czcili, dla tego dziś nawet, wśród głębokiego smutku z powodu zgonu jego, wielbimy łaskę Wszechmocnego, który nam go dał za władzcę i tak długo nam go utrzymał, a jego wiekopomnej pamięci, jaka nigdy u nas i naszych najodleglejszych potomków w zapomnienie nie pójdzie, poświęcamy także jedynym sercem i umysłem uczucia najserdeczniejszej i najszczerzej wdzięczności.

«Lecz także i w tym głębokim żalu z powodu tej wielkiej i niepowetowanej straty nie powinniśmy zachwiać się w nadziei o pomocy Boga, bo osierocone berło rządu objął dziedzic jego mądrości i jego cnót, to jest: nasz terażniejszy Król i Pan, Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Xiążę i Pan, Pan Fryderyk Wilhelm IV., Król Pruski i t. d.

«Niechaj Bóg błogosławi Królowi i uzbroi go w siłę z niebios, i niechaj mu pomaga do skutecznego zbawiennych zamiarów, jakie powziął w celu uszczęśliwienia ludu swego! Niczem nie zakłócona i coraz bardziej wzmagająca się pomyślność jego poddanych stanie się dla Monarchy słodkim zadowoleniem, do którego wielkie jego i slachetne wzdycha serce. Na wiecznych filarach prawdy i sprawiedliwości niech się wznosi tron jego i stoi mocno wśród wszystkich zmian czasu, tak jak nasza wierna miłość ku niemu niczem się nie da zachwiać. Jego życie, jego działanie i jego pokój polecamy Bogu; ten niech sprawi, aby panowanie jego było długie, spokojne i uszczęśliwiające. Pocięcha niebiańska niech się spuści na zasmucony dom królewski, a każde serce, połączone świętymi węzłami miłości familijnej i wierności poddanych do Króla, niech się wzmacnia i orzeźwia siłą słowa bożego. Łaska pańska, od której szczęście i błogosławieństwo pochodzi, niech czuwa nad nami teraz i w wieczności. Amen.»

Dziś rano o godzinie 1ej na rozkaz N. Króla przenieśli podoficerowie straży zamkowej ciało ś. p. zmarłego Króla w podwójnej trumnie z pałacu do zamku królewskiego, gdzie je w sali posłuchań pod baldachimem ustawiono. Służba N. Pana rozpoczynała smutny ten orszak. Przed trumną śli trzej Urzędnicy dworu: J. O. Nadszambelan Xiążę Wittgenstein, Nadochmistrz Schilden i Marszałek dworu Massow. Za trumną postępował Najj. Król z Xięciem Pruskim, potem Generałowie i przyboczni Adjutanci zmarłego monarchy. Wszelkie inne towarzyszenie odmówiono. — Kilku przypadkowych widzów przyłączyło się z uszanowaniem do orszaku. — Po ustawieniu trumny odprawił N. Król i Xiążę Pruski cichą modlitwę. Generałowie i przyboczni Adjutanci odbywali przez noc straż nad ciałem królewskim.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 4. Czerwca.
Wypis z Protokolu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej łaski My Mikołaj I. Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski etc. etc. etc. W skutek wstawienia się Namiestnika Naszego Królestwa Polskiego, o nadanie żonie i dzieciom zmarłego P. Petrykowskiego, Majora byłych wojsk polskich, szlachectwa dziedzicznego w temże Królestwie. Biorąc na uwagę zasługi pomienionego Petrykowskiego, który w czasie 1831 r. padł ofiarą wierności

i przywiązania do prawego Rządu. Postanowiliśmy stosownie do ustępu 3 artykułu 2go o szlacheństwie nadać Pani Praxedzie Petrykowskiej, dziedziczne szlacheństwo Naszego Królestwa Polskiego, jakoż takowe onejeże w rzeczy samej Nadajemy, mieć oraz chcąc, ażeby prawa i przywileje takiegoż dziedzicznego szlacheństwa do jej trojga dzieci, a mianowicie, syna Alexandra Pawła i córek Heleny Pauliny i Filipiny Joanny Maryi Petrykowskich rozciągnięte były. — Dan w Petersburgu dnia 16. (28.) Kwietnia 1840 r.

(podp.) Mikołaj.

Dnia onegdajszego Naj. Cesarz Jmć, zwiędząc raczył twierdzą Iwangorod.

N. Cesarz Jmć, Najalaskawiej polecił raczył: 1) Należącym do sprawy o ucieczce w 1839 r. z miasta Kielc uczniów gimnazjum tamecznego, Bełkowskiego i Drotkiewicza, i rozszerzanie pomiędzy młodzieżą miejscową zasad demokratycznych: Alexandrowi Bełkowskiemu, synowi aptekarza w Kielcach, Antoniemu Mikułowskiemu, synowi zawiadowcy owczarni rządowych, Ludwikowi Wiśniewskiemu, byłemu aplikantowi przy Trybunale w Kielcach, Władysławowi Duninomi, synowi dzierzawcy dóbr prywatnych, Ignacemu Dobrzańskiemu, synowi dziedzica wsi Budziszewice w gubernii Krakowskiej, Antoniemu Gawrońskiemu, byłemu aplikantowi w biurze Rady Administracyjnej Królestwa, Tomaszowi Żwanowi, synowi dziedzica wsi Koryto w gubernii Krakowskiej, Józefowi Targowskiemu, byłemu aplikantowi przy budowniczym gubernii Krakowskiej; tudzież należącym do towarzystwa tajnego, w mieście Łomży w tymże roku wykrytego, byłym uczniom gimnazjum tamecznego: Ignacemu Podbielskiemu, Antoniemu Siennickiemu i Teodorowi Ostrowskiemu, — udzielić przebaczenie, poczytawszy im za karę, wysiedziany w ciągu roku areszt, z uwolnieniem ich do miejsca zamieszkania, pod dozór policyjny. — 2) Skazanym w r. 1834 w sprawie o bandach zbrojnych burzycieli, na osiedlenie w Syberyi, z pozbawieniem praw szlacheństwa i zabranieniem na skarb ich majątków, byłej szlachcie Królestwa Polskiego: Erazmowi Czermińskiemu, Eustachemu Chelmińskiemu i Konstantemu Wolickiemu, — udzielić przebaczenie, z dozwoleniem powrotu do kraju, pod dozór policyjny. 3) Skazanym w sprawie wykrytego w r. 1838 w Warszawie tajnego towarzystwa demokratycznego, z pozbawieniem praw cywilnych i odesłaniem do Syberyi, do kopalń na lat pięć, a następnie na osiedlenie tamże, byłym aplikantom: Komisysy Rządowej Przychodów i skarbu, Konstan-

temu Sawiczewskiemu i Generalnej Dyrekeyi Poczt, Alexandrowi Krajewskiemu, darować resztę kary w kopalniach, z osiedleniem ich w Syberyi.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Czerwca.

Depesza telegraficzna. Sprawy hiszpańskie. Morella została dn. 29. Maja przez armię Espartery zdobyta. Całą załogę zabrano w niewolę.

Z dnia 4. Czerwca.

Rząd ogłasza dzisiaj następującą depeszę z Tulonu z d. 3. Czerwca: „Prefekt marynarki do Ministra marynarki. Dnia 7. Arabowie na obóz Ayn-Turco (na zachód od Setif) uderzyli. Podczas szturmowania niespodzianie 400 ludzi od 67go pułku z tyłu na nastpników napadło, podczas kiedy załoga wycieczkę zrobiła. Arabów w pień wycięto; zostawili 400 zabitych na pobojowisku. My mieliśmy 17 zabitych i 37 ranionych. Dnia 15. powtórnie zapalczymy przypuszczono szturm do wspomnianego obozu; nieprzyjacieli stracił 200 zabitych, a my jednego tylko mieliśmy ranionego. Tegoż dnia Generał Galbeis stanął w Ayn Turco. Dnia 22. około 1000 Arabów kusilo się o zdobycie obozu Arruch. Siedem trupów znaleziono nazajutrz w fossach. Szczegóły te dochodzą mnie od Komendanta marynarki pod d. 30. Maja.“

Z dnia 10. Czerwca.

Naj. Pan wczoraj rano w obecności Xięcia Nemours i otoczony wszystkimi Ministrami i Adjuwantami swymi, dawniejszego W. Marszałka palacu Cesarza, Generała Hr. Bertrand przyjął raczył. Generał wręczył mu z stosowną przemową zbroję Napoleona; Król odrzekł: „Przyjmuję w imieniu Francyi zbroję Cesarza Napoleona, której przechowaniem Pan przez ostatnią jego wolę zaszczyconym byłeś; chować ją będę starannie aż do chwili, w której ją będę mógł złożyć na grobie, kosztem narodu dlań wzmiesionym. Poczytuję się za szczęśliwego, iż za moich rządów śmiertelne zwłoki tego męża ziemi francuskiej zwrócone zostały, który dziejom naszym tyle dodał blasku; oraz że mogę się ujścić w długi wspólnej ojczyzny naszej, otaczając grób jego wszelkimi przynależącemi mu się honorami.“ Zbroja ta składa się z szpady, którą Cesarz miał pod Austerlitz, z dwóch nader bogato ozdobionych pistoletów siodlowych, z miecza, który niósł na polu Majowém; z szabli, niegdyś własności Jana Sobjeskiego, i z sztyletu, który Papiież W. mistrzowi zakonu Maltańskiego, La Valette, darował. Zbroję tę aż do ukończenia pomnika w skarbcu królewskim złożono.

Z artykułu dzisiejszego Kuryjera francuskiego wynika jawnie, że lewój strony część z powodu wotum nad projektem do prawa względem zwłok Cesarskich z Ministryjum zupełnie się poróżniła.

National zwraca uwagę, że ofiarowane przez Hr. Survilliers miliony dla starych gwardzystów Napoleonskich i na wystawienie pomnika nie z gotowizny, lecz z assygnacyi na skarb francuski się składają, których zapłaty rząd od 18 lat ciągle odmawia.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 30. Czerwca.

Według najnowszych doniesień z Chin z d. 4. Lutego kommissarz Lin poznawszy się na konieczności stawienia naprzeciw Anglikom okrętów większych aniżeli są dschunki, kupił już od Amerykanów okręt „Cambridge“ za 30,000 dolarów. W celu nabycia dwóch duńskich okrętów „Danske kongen“ i „Norden“ podobnie już były zawierane układy; ponieważ jednakże pożądanego nie wydały skutku, kommissarz osądził rzeczą stosowniejszą i tańszą, obydwie te okręty skónfiskować pod pozorem, że mają nazwę i towary angielskie. Zresztą władze chińskie kontrakty względem wybudowania batów kanonierskich na sposób Europejski pozawierać usiłują; oraz konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki gotowość dostawienia dział oświadczyć miał. Wszakże z drugiej strony twierdzą, że Amerykanie nie żyją bynajmniej w takię z Chinczykami przyjaźni, że przeciwnie czterech bogatych kupców Amerykańskich z Kantonu wypędzono.

S z w e c y a.

Z Sztokholmu, dnia 2. Czerwca.

J. Cesarska W. Xiążę Maxymilian Leuchtenberski dn. 31. m. z. przybył tu aby odwiedzić siostrę swoją, J. K. W. Xiężnę Następczynią tronu i innych członków rodziny królewskiej, z Petersburga na cesarsko-rossyjskim statku parowym. Dopiero dniem przedtęm dwór o milęm przybyciu gościa zawiadomiony został. Cały dwór i stolica przyjęły J. C. W. z największą radością i wielkie festyny na cześć jego dawane będą. W orszaku Xięcia znajduje się między innemi Generał Ignatieff.

N i e m c y.

Z Monachium, dnia 26. Maja.

Stosownie do listów z Rzymu powiadają tu, że pod względem stosunków kościelnych w Rossyi a mianowicie w rossyjskiej Polsce, Ojciec św. akt publiczny wydać postanowił. Wszakże osoby obeznane dokładnie z stosunkami dworu Rzymskiego, powątpiewają mocno o prawdziwości tego podania, rozumiejąc, że Papież takich kroków, jakich przeciw

Prussom użył, przeciw Rossyi i nadal się nie chwyci.

A u s t r y a.

Z Tryestu, dnia 24. Maja.

Listy z Kerczu z dnia 30. m. z. donoszą, że w porcie tamecznym 20 okrętów stoi na kotwicy, przeznaczonych do transportu wojska, mającego nową rozpocząć w Czerkasyi wyprawę wojenną.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 28. Maja.

Jego Świątobliwość Papięz Grzegorz XVI. odbył d. 26. Kwietnia w pałacu watykańskim tajny konsystorz i do zgromadzonych kardynałów miał następującą Allocucyje: „Czcigodni bracia! Już dawno, jak Wam czcigodni bracia wiadomo, ubolewamy nad stanem Chrześcijaństwa w Tukinie i w innych krajach przyległych; niezaniebaliśmy także ukorzyć duszy naszej przed Bogiem i zezwolić na odpusty dla zachęcenia dzieci kościoła, aby za swoich w tak wielkim ucisku zostających braci codziennie modły i inne pobożne uczynki do Wszechmocnego w ofierze zasylać nie przestawali. Z tē wszystkiem na ulżenie doznawanej z tego powodu boleści naszej, znaleźliśmy pociechę w niepokonanej odwadze i wytrwałości wielu prawowiernych, których ani bojaźń niebezpieczeństwa, ani więzy niewoli, ani chłosty, tudzież inne długo trwające udręczenia, ani nawet widok oczewistej śmierci, od wyznania katolickiej wiary odwrócić nie zdołali. Atoli teraz, gdy w ostatnim roku doszły naszej Stolicy Apostolskiej pewne i niezawodne doniesienia o wypadkach, jakie w owych krajach się wydarzyły, poczytaliśmy sobie za obowiązek w dostojnym zgromadzeniu Waszē publicznie uczcić cnotę tych, którzy za wiarę Chrystusa Pana krew swą przelali i razem z Wami uwielbić tryumfującego w swych rycęrzach Chrystusa. Zaczęwszy od roku 1835, missyjonarz Marchan w państwie Kochinchina, odznaczył się jako waleczny rycęrz Chrystusa; gdyż po zdobyciu pewnej warowni, gdzie przez buntowników był przytrzymany, porwał go z tamtąd królewskie wojsko i zamknęwszy podobnie jak dzikiego zwierza w żelaznej klatce, do stolicy zawiozło. Gdy na niczēm spełży okropne katusze, któremi go do odstąpienia wiary Chrystusa przymusić usiłowano, nareszcie go na rozkaz Króla w końcu miesiąca Listopada tegoż samego roku zabito. W tym samym kraju i w tymże samym czasie odznaczył się także chiński młodzienc, jedyny syn pewnej wdowy, który zniósłszy odważnie prawie przez dwa lata u-

ciężliwość przykrego więzienia, z swobodnym umysłem podał kark swój pod miecz katowski, poczem pobożna matka jego, która przy traceniu była obecną, sama głowę podjęła. Później w roku 1837 zajaśniały w królestwie Tunkin imiona kapłana Jana Karola Cornay, tudzież prawowiernego krajowca, Franciszka Ksawerego Kaen. Pierwszy z nich gdy pełnił obowiązki misyjnarza, od niewiernych schwytyany i w klatkę był zamknięty, a gdy go nawet przez okrutne, trzy miesięczne chłosto od wiary chrześcijańskiej odwieść nie zdołano, nareszcie w miesiącu Wrześniu nadmionego roku ścięto mu głowę, porąbano członki w kawalki i dla hańby na różnych miejscach porzrucano. Drugi zaś, który w tym samem państwie pełnił usługę katechety będąc wprzód przez dwadzieścia miesięcy w kajdanach okuty, znosząc przez ten cały czas najstraszliwsze męczarnie i stawszysię przez nieugiętą stałość w wierze tak dla pogan jakoteż i dla prawowiernych przedmiotem podziwienia, za wiarę Chrystusa w miesiącu Listopadzie zabitym został. Zmuszeni tu jesteśmy znaczną liczbę innych milczeniem pominąć, o których nie nam więcej nie wiadomo, jak tylko, że wielu z nich w tymże czasie lub w roku następnym, szalec swoje różnie krwi baranka zbroczyło; drudzy zaś, lubo jeszcze za Chrystusa życia nie dali; jednakże zostając pod próbą ciężkich udręczeń i katuszy, stale trwali w wyznaniu ewangelii. W tymże względzie otrzymaliśmy mianowicie wiadomość o sławionej mocy ducha wielu niewiast chińskich, u których gorliwość wiary słabość płci pokonała. Atoli w ostatnich latach znowu wielu śmierć za Chrystusa poniosło, o których tryumfie doszły tu wiadomości szczególnie wspominają. W gronie tych liczą kapłana Franciszka Jaccard, misyjnarza w państwie Kochinchina, który dawno już w kajdanach okuty i po różnych włączonych miejscach, dawszysię wszędzie ponawiane dowody swęj niezwykłej stałości, był w końcu w miesiącu Wrześniu r. 1838 za wiarę stryckiem udużony. Taką śmierć poniósł z nim młody krajowiec, imieniem Thien.*

(Dalszy ciąg nastąpi później.)

(Gaz. Powsz. Lips.) — Dnia onegdajszego poseł Rosyjski, Hr. Potemkin, katedrę apostołską urzędownie o oddaleniu Biskupa Podlaskiego, Monsignora Gutkowskiego (?) zawiadomił. Podaje za przychylnego kroku tego okólnik Prałata do duchowieństwa i wyraża, że go w klasztorze pod Mohilewem limitowano (zamknięto). Wiadomość ta nadzwyczajnie tu sprawiła wrażenie; sądzą, że kościół wschodni istotnie do tego zmierza, aby zachodni

owładnąć; słyhać jednakże, że Papież tymczasowo jeszcze uroczystej i głośniejszej protestacyi zaniecha.

Z Turynu, dnia 28. Maja.

Gazzeta Piemontese z dn. 27. Maja pisze: »W dzienniku wyspy Malty z dn. 15. m. b. wyczytujemy co następuje: »Donosimy niniejszem o odpłynięciu Admirała Stopford na pokładzie „Xiężniczka Charlotta“ w towarzystwie »Implacable“ o 74, i fregaty »Caryfort“ o 26 działach. Okręty te puszcza się do Genui, gdzie też z Anglii »Cambridge“ o 75 działach stanie; celem tych kroków rządu Angielskiego jest zniewolenie gabinetu Sardyńskiego do zadośćuczynienia pewnym roszczeniom Anglii «a Umocowani jesteśmy do oświadczenia, że w tym całym artykule ani słowa prawdy niema, i że stosunki między gabinetami Turyńskim i Londyńskim jak najprzyjaźniejsze.«

Z Genui, dn. 30. Maja.

Wieczorem dn. 27. b. m. umarł Paganini w Nizzie.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 13. Maja.

(Gaz. Powsz.) — Od czasu odpadnięcia Kapudana Baszy, Ahmeda Fewzego, nic się na Wschodzie nie wydarzyło, coby bardziej na siebie uwagę publiczną zwracało, jak złożenie z urzędu Halila Baszy. — Wypadek ten mógłby łatwo stanowić osobny rozdział w dziejach rozwijania się nowych wyobrażeń, jakie się teraz w Turcyi z nadzwyczajną objawiają przewagą. Wielkie znaczenie mający Turek zapewniał mię, że już d. 18. Kwietnia uchwalono złożenie z urzędu Halila Baszy, i że już tego dnia wyrok Sultański w tej mierze był skuteczniony. Nikt, nawet sam Halil Basza, mimo licznych swoich związków, ani słówka się o tym nie dowiedział, chociaż przy wielu okolicznościach z nielaskawego brania się względem niego Sultanawności musiał, iż stanowisko jego jest zagrożone. I tak Basza ten, nawykły po prostem zgłoszeniu się wchodzić bez dalszych ceremonii do pałacu sultańskiego, otrzymał przed kilku dniami, za przybyciem swoim do pałacu, od pierwszego urzędnika dworu, Nizy Beja, następującą odpowiedź: »Naj. Pan! — nadmienić zaś tu wypadu, że od dwóch tygodni Padiszacha N. Panem mianują i w notach do Posłów zagranicznych zawsze mu teraz tytuł »Sa Majesté,“ jemu zaś samemu »l'Empereur“ przydają — wezwie do siebie Seraskiera, skoro go widzieć zapragnie“ Te i tym podobne oznaki nielaski niepokoiły i oburzały Baszę, ale mimo to nie był on bynaj-

mniej przygotowany na cios, jaki mu zadano. D. 10. b. m. udał się Halil do Dywanu, gdzie się nad różnemi naradzano przedmiotami. Gdy Ahmed Fethi Basza poddał pod rozagę rady wnioski, aby stu młodzieńców do Paryża, Londynu i Wiednia na wykształcenie wysłać, a Halil Basza nieco przeciw wnioskowi temu nadmienić, odezwał się do niego Wielki Wezyr w dość opryskliwym tonie: „Halil wszędzie znajduje sposobność do sprzeczenia się; ale zapytany o przyczynę swego odmiennego zdania, zwykle jej powiedzieć nie umie.“ Obrażony temi słowy, dał staremu Chosrewowi przyzwolitą odpowiedź. Umysły coraz się bardziej zapalały, aż nareszcie Chosrew z miejsca swego powstał i przechodząc nagle z swojego burzliwego wzburzenia umysłowego do podziwienia godnej spokojności duszy, te wyrzekł słowa: „Halil Basza, szwagier Sultana, jest zdrajcą; dowiodę tego.“ Zaraz potem zakończył Wielki Wezyr posiedzenie i prędko się oddalił. Nazajutrz, dn. 11., przesłano Halilowi Baszy wyrok, pozbawiający go dotychczasowego urzędu. Trudną, a nawet niepodobną prawie jest rzeczą, przejrzeć zawiąkanie, wprowadzone tu przez tajne zabiegi każdego rodzaju w stosunki polityczne i wydać sąd o związku wypadków, jakie się w seraju i za obrębem tegoż nagle nieraz wydarzają. Zeby złożony z urzędu Seraskier miał być zdrajcą i zostawać w związkach z Mehmedem Alim, temu mało kto wierzy, aczkolwiek wiadoma jest rzeczą, że za pośrednictwem małżonki swojej z Sultanową Validą, wielką przyjaciółką Mehmeda Alego, w związkach zostawał. Pewną jest rzeczą, że stan tutejszych spraw zaburzenia dozna, i że liczne zrzucania z urzędów, nieznanie dotąd sprzęzyste postępowanie rządu, są albo ostatnimi drganiem upadającego państwa, albo też okresem rozwijania się zarodków do odmlodzonego życia.

Po wszystkich meczetach, po wszystkich bramach miast w Egipcie i Syrii przybijają odezwę, wzywając wszystkich prawowiernych muzułmanów do łączenia się z sobą pod proporcem Mehmeda Alego, ażeby upadkiem zagrożony islam ciałami swemi zakryli i wzięli się do broni przeciw europejskim psom chrześcijańskim. Mam właśnie przed sobą taką odezwę do muzułmanów, która się tu przypadkowo z St. Jean d'Acres dostała. Nie wiadomo, czy się więcej wścieklej mowie tej dziwić, albo też z dziwacznych śmiać należy środków, przez które Wicekról swoim współwiercom chce dać zapewnienie, jakiego pod względem „psów chrześcijańskich“ bynajmniej nie podzielają. Dawny fanatyzm już wygaś.

Dla tego odwołuje się Mehmed Ali do ograniczonego rozumu swoich poddanych. Na końcu tej odezwę znajduje się bowiem formalny wykaz statystyczny armii egipskiej, jego siły morskiej, źródeł zasobowych, jakoto skarbu, zapasów pieniężnych i t. d. Z tego naturalnie wyprowadzają wniosek, że Wicekról jest potężniejszy, aniżeli mocarstwa europejskie, i że wśród ścierania się z nimi, zwycięstwo koniecznie na jego przechylić się musi stronę. Czyli dobroduszeni ludzie, do których odezwa ta jest wydana, wierzą istotnie temu, nie wiem; ale dziwną zaprawdę jest rzeczą, że nieoświeconemu ludowi, przestającemu na każdym, jako tako ukleconym wykazie, zebrane z nadzwyczajną pilnością, i ściągające się do najmniejszych drobnostek data przekładają.

Z dnia 20. Maja.

(Gaz. Pow.) — Widokrag polityczny coraz się bardziej zaciemnia. Czego się obawiano, ziściło się. Halil Basza, złożony z urzędu Seraskier, przyłączył się do stronnictwa Wicekróla egipskiego. Jego wielki wpływ, jego potężne związki zagrażają nasamprzód wielkiemu Wezyrowi; ale zarazem posilkują mocno stronnictwo egipskie, ile że główna myśl powzięta przez niego, aby Chosrewa Baszę zwalić, to jest zawarcie pokoju za przyznaniem najobszerniejszych przyzwoleń, koniecznie interes Mehmeda Alego ułatwić musi. Zwolennicy jego połączyli się podług wszelkiego prawdopodobieństwa z stronnikami Sultanki Matki i oba te stronnictwa mają główną przewagę w stołicy. Mylili by się ten, kto by to stronnictwo chciał nazywać stronnictwem starych i zwyczajem uświęconych urzędów. Bo każdy, chociaż tylko nieco wykształcony Turczyn, przekonuje się, że reformy są koniecznie potrzebne, jeżeli się z stanu polowicznego barbarzyństwa chcą wyrwać, w którymby z łatwością uleść zupełnie mogli. Tymczasem stronnictwo to, „egipskiem“ zwane, nie przestaje używać stronnictwa, przywiązanego do dawnych zwyczajów, i na niem to najważniejsze swoje zakłada plany. Ruch zatem prawowiernych muzułmanów całkiem od tego wychodzi stronnictwa. Mehmed Ali czuje się obecnie tak bezpiecznym, liczy z taką pewnością na udanie się planów swoich, że na nic a na nic nie ma już względu i nikogo się nie strzeże. Dziwnym zdarzeniem zaś wszystko go w jego utwierdza pewności. Z Alexandryi odbieramy doniesienie o dziwnej rozmowie, mianiej przez Mehmeda Alego z Lordem Keane, który w czasie powrotu swego z Indyi wschodnich kazał się będać w Egipcie Mehmedowi Alemu przedstawić.

Lord Keane zapewniał kilkakrotnie Wicekróla, że równie Ministerjum jak i parlament angielski w niczem nie ułbią prawom Wicekróla, zasługującym pod każdym względem na ich uwagę. A potem dziwią się wszyscy, że Mehmed Ali tak uporczywie przy swoich domniemyanych obstarach prawach!

Rozmaite wiadomości.

Już daleko przed panowaniem Króla Zygmunta Augusta mieliśmy malarzy rodaków: Jakoż jeszcze za Władysława Jagielly w roku 1392 był sławny na ówczas w kunszcie malarskim Nadworny Królewski malarz Jakób Wężyk, o którym X. Ambroży Nieszporiewicz w *Historii Obrazu Częstochowskiego*, roku 1733 w Częstochowie drukowanej, czyni powyższą wzmiankę. Była też niekiedy i troskliwość pod względem malowania obrazów, znajduję bowiem, że roku 1621 na Synodzie Dyecezalnym Krakowskim za czasów Biskupa Marcina Szyszkowskiego nastąpiło prawo o obrazach, w słowach: „Przebłogosławionej Panny Bogarodzicy obrazy, malować, albo zmyślać kształtem zbytnie światowym, zwłaszcza Cu dzoziemskim świeckim, niedopuszczamy, ani tak wymalowanych w kościołach stawie pozwalamy, ale trzeba żeby jak najskromniejszym kształtem i strojem malowane albo sztychowane były.“ Wiadomość ta posłuży do historii Sztuki w Polsce. Krzemieniec, d. 9. Kwietnia 1840. r. Samuel Nowoszycki.

(Z *Tygod. Petersburg.*) — O pismach peryodycznych w Polsce do 1795 roku. (*Dalszy ciąg i Dok.*) — Kuryer Polski, zaczęty przez Naumańskiego, w towarzystwie uprzywilejowanych wiadomości z cudzych krajów, zaczął wychodzić nanowo i stale, niewiadomo mi tylko do jakiego czasu, wychodził. Mam go z całego 1758 r. R. 1769 Stefan Łuskina, później Exjezuita, Astronom Królewski, na rozkaz Stanisława Augusta zaczął wydawać *Gazetę Warszawską*, dwa razy na tydzień po półarkusza in 4, niekiedy z dodatkiem także półarkuszowym. Głośna była na cały kraj sława wydawcy, której nabył swoją gazetę. Była ona poniekąd sprawiedliwą, bo i styl i rzecz do powszechnego przypadają smaku. Wychodziła ta gazeta do końca rządów Poniatowskiego, a nawet dalej, lecz pod redakcją Łuskiny, tylko do 1790. Roku 1794 przyjęła tytuł *Gazety wolnej Warszawskiej*, z dewizą „post nubia Phoebus“, lecz z Nr. 56 tegoż roku powróciła do dawniej

nazwy. Roku 1791 ukazała się gazeta narodowa i obca, z godłem: „sine ira et studio quorum causas procul habeo. Tacit.“ Wychodziła dwa razy w tygodniu po arkuszu in fol. Ustała 1794 r. „Pismo peryodyczne — Korrespondenta“, pod takim rzeczywiście tytułem, zaczęło wychodzić r. 1792 in 8 trzy razy w tygodniu po półarkusza. Jest to amphibium w poczęcie pism wychodzących peryodycznie. Nie jest to bowiem w ścisłym znaczeniu gazeta, gdyż obecnego stanu polityki zgoła prawie nie objawia, ale rozrzucając pokrótce przeszły, mieści razem moralne wypisy, anegdoty, wynalazki, sądownictwo, miscellanea, czem zdaje się na dziennik uczony zakrawać. W Maju 1704 zmieniony został napis na „Korrespondent narodowy i zagraniczny“ i odtąd wychodzić zaczęła w postaci właściwej gazety, niekiedy z dodatkami. — Był *Gazety Rządowej*, którą wydawał Dmochowski, codziennie po półark. in 4 bardzo był krótki, bo tylko od 1. Lipca do 3. Listopada 1794. Wilno miało także swoją gazetę, niewiadomy tylko początek jej nastania i koniec. Zdarzyło mi się widzieć jeden jej numer, z tytułem w herbie Powiatowskich, wyrażonym w półkole, *Gazety Wileńskie*, lecz roku nie pomnę. Może wychodziła przed 1769, kiedy przywilej Łuskiny jeszcze nie wadzał. O czasopiśmie politycznej barwy, które w obcych wychodziły językach, mało jest do powiedzenia. Mieliśmy podobno niemiecką w 1758 roku, gdyż *Kuryer Polski* w N. 17 tego roku donosi, że od dnia dzisiejszego (26. Kwietnia) co tydzień dwa razy z druku wyjdą gazety niemieckie, z drukarni XX. Jezuitów we Srodę i Sobotę. O „*Warschauer Zeitung*“ obacz Bent. T. II. 677. Jan August Poser, księgarz Warszawski, za zgodą Pijarów mających na to przywilej, zaczął wydawać 2. Kwiet. 1776 gazetę francuzką z mianem: „*Courier de Pologne*.“ Wydawca w prospekcie umieszczonym w gazecie Warszawskiej, „pochlebia sobie, że gazety te będą wiele interessowały cudzoziemców, ile że w nich będą mieli najświeższe wiadomości z Rossyi, Turek i t. d. i tym końcem zamowieni są korrespondenci najsposobniejsi do przesyłania nowin pewnych interessujących.“ Wychodzić miała ta gazeta 2 razy na tydzień, we Srodę i sobotę. Duclos, k. 558, wspomina: *Journal litteraire de Varsovie*, a w przypisku dodaje, że pismo to peryodyczne, wychodzi regularnie co tydzień, w poniedziałek, w dwóch arkuszach druku i dzieli się na 4 części. Pierwsza poświęcona jest wyjątkom z ksiąg nowych, druga odkryciom w umiejętnościach, trzecia sztukom, czwarta teatrowi.

Wymienia z roku 1777 numer nowembrowy, w którym umieścił wyjątek z dzieła Jana Carosi: Essai sur la lithographie(?) de Młocin. *) Z resztą dziennik ten, ze względu na jego przedmiot, odnieść należy do czasopismów naukowych. Kończąc niniejszą wiadomość, dodaję, że pisma peryodyczne naukowego znaczenia, byt swój utrzymują łatwiej, bo się im daje miejsce w bibliotekach; kiedy gazety, jakkolwiek materyał historyczny, niekiedy bardzo ważny, usłużywszy tylko chwilo- wój ciekawości, zwykle lekce ważone, oddają się zapomnieniu i zagładzie. Ztąd idzie, iż badając przeszłość, łatwiej coś pewnego po- wiedzieć się może o pierwszych, niżeli o drugich. Lubieszów, 30. Marca.

X. A. Moszyński.

*) Dziwna, że Bentkowski, który bezwątpienia czytał Duclosa, zupełnie o tém dziele milczy. Duclos mówi o niem na k. 557, i obok pochwał cho- cież oszczędnych, zarzuca autorowi germanizmy, błę- dy języka i niepoprawność.

OBWIESZCZENIE.

Z odwołaniem się do naszego obwieszcze- nia z dnia 27 Kwietnia r. b., podaje się do publicznej wiadomości, iż termin do wydzie- rzawienia dóbr Witkowa powiatu Śnie- żnińskiego, na dzień 16. Czerwca r. bież. wy- znaczony, na dzień 26. Czerwca r. b. odłożo- ny został.

Poznań, dnia 11. Czerwca 1840.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstw a.

Wież Grzymysławice pod Wrześnią, do Landszafty zameldowana, jest do sprzeda- nia z wolnej ręki, O warunkach dowiedzieć się można u właściciela.

Cygary najlepszych i najwzjęszych gatun- ków poleca w cenach umiarkowanych
Karól Scholtz.

Baczność!

Najnowsze czapki Paryzkie, ma- terje na spodnie, kamizelki i kra- waty, chustki na szyję i t. p. po- leca handel mód

J. L. Meyer, w rynku Nr. 73.

Ceny targowe
w mieście
Poznań u.

Dn. 10. Czerwca
1840. r.

od do
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszeniczy szefel	2	7	6	2	11	9
Zyta	1	7	6	1	9	3
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	27	6
Owsa dt.	—	24	3	—	26	9
Tatarki dt.	1	7	6	1	10	—
Grochu dt.	1	7	6	1	10	—
Ziemiaków dt.	—	11	—	—	12	—
Siana cetnar	—	20	—	—	21	—
Słomy kopa	4	20	—	4	25	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—
Spirytusu beczka	13	5	—	13	15	—

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 14. Czerwca 1840 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 5. aż do 11. Czerwca 1840.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięto par.
			chło- pców.	dzie- wcząt.	plici męsk.	plici żeńsk.	
W kościele katedralnym Dnia 18. Czerwca.	X. Kan. Jabczyński dito	—	3	2	1	2	1
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	4	1	2	2	1
S. Wojciecha	- Pr. Urbanowicz	—	1	1	1	1	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	6	5	1	2	—
Gmina niemiecko-katolicka	- n. religii Bogedań	X. Pr. Urbanowicz - n. religii Prabucki	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia Dnia 18. Czerwca.	- Prob Dyniewicz - n. rel. Bogedań	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża Dnia 18. Czerwca.	Superint. Fischer Pastor Friedrich	Pastor Friedrich	5	4	5	2	2
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	—	—	1
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	2	—	3	—	—
Ogółem			21	13	13	9	5